

GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ
GORZÓW
STYCZEŃ 1964





GORZÓWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

600-9444/1

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 8

Gorzów — styczeń

Nr 1

Przemówienie Ojca Świętego Na Zakończenie II Sesji Soboru

Czcigodni Bracia,

Nadeszła chwila zakończenia II Sesji naszego obecnego wielkiego Soboru Powszechnego. Długo już nieobecni jesteście w waszych diecezjach, gdzie opieka duszpasterska wymaga waszej — czcigodni Pasterze — obecności, rady i pracy. Trudna, uciążliwa i długotrwała była praca, którą z takim oddaniem podjęliście w czasie uroczystości, posiedzeń i obrad tego okresu soborowego. Znajdujemy się obecnie w pierwszych dniach Adwentu, który przygotowuje nas do godnego uczczenia Dnia Narodzenia Pana Naszego Jezusa Chrystusa. A chociaż obchodzimy go co roku, jest to dzień zawsze uroczysty, wspaniały, pełen najjaśniejszej pobożności. Dlatego też w czasie tak ważnych i najpełniej angażujących nas uroczystości niewysłowionego Wcielenia Słowa Bożego, nikt z nas nie może być zaabsorbowany innymi myślami — nawet najbardziej wzniosłymi — i nikt z nas nie może przebywać w innej miejscowości — choćby najbardziej czcigodnej — niż w tej, w której Opatrzność Boża postawiła każdego z nas, powierzając mu Swój Kościół, społeczność wiernych oraz urząd kapłański i pasterski. Tam właśnie uczestniczyć musimy w tajemnicach liturgii.

Tak więc, już po raz wtóry przerwać musimy tok tych wspaniałych obrad soborowych, wymienić musimy pozdrowienia w braterskim pokoju i doświadczyć raz jeszcze bezlitosnej przemijalności spraw, które czas rodzi i pochłania, musimy rozstać się przeżywszy dni i wydarzenia pełnej przedziwnej braterskiej rozmowy.

Wzruszająca wdzięczność Ojca.

Nie może to jednak nastąpić, zanim nie złożymy dziekczynienia Bogu za dobrodziejstwa, których nam udzielił z tej okazji i poprzez nią. Nie możemy również pominąć milczeniem Naszej wdzięczności dla tych wszystkich, którzy wzięli udział w tej sesji soborowej i wnieśli do niej swój pozytywny wkład. Szczególną wdzięczność wyrazić pragniemy Ojcom Soboru, Prezydium Soboru, Komisji Koordynacyjnej prac soborowych, Moderatorom, Sekretariatowi Soboru, jak również Komisjom, rzeczoznawcom, obsłudze prasy i telewizji, oraz tym, którzy brali udział w przygotowaniu Bazyliki do potrzeb tego zgromadzenia. Dziękujemy w końcu tym wszystkim, którzy udzielili gościny Ojcom Soboru oraz tym, którzy wnieśli swój wkład do wielkich wydatków związanych z zorganizowaniem Soboru i pomogli po bratersku swym współbraciom, tym, którzy dopomogli w zaspokojeniu wielkich potrzeb Kościoła, jak i tym, którzy wspomogli ofiary ostatnich katastrof.

Przed zakończeniem tych naszych prac, wskazane byłoby dokonać ich podsumowania. Warto byłoby ocenić wspólnie ich przebieg oraz ich wyniki. Ale trwałoby to zbyt długo. Nie moglibyśmy też wszystkiego opisać, gdyż wiele aspektów tego Soboru należy do tej dziedziny łaski i tego wewnętrznego rzędu dusz, do których nie zawsze łatwo jest wkroczyć. Ponadto wiele wyników dokonywanych prac nie dojrzało jeszcze w tej chwili dostatecznie i — jak ziarno rzucone w ziemię — potrzebuje czasu i nowych, tajemniczych przejawów działania Bożego dla ich skutecznego i dobroczynnego wyjaśnienia.

HYMN CHWAŁY BOŻEJ

Jednakże nie opuścimy tego błogosławionego miejsca Soboru, zanim nie wyrazimy naszej wdzięczności Bogu za dobrodziejstwa, które były źródłem tego wydarzenia. Powiemy przede wszystkim sobie samym, że niektóre z celów, które sobie Sobór postawił, zostały przynajmniej częściowo zrealizowane. Kościół pragnął, by wzrosła świadomość i wiedza o nim samym. I oto on sam, w gronie swych Pasterzy i Nauczycieli, rozpoczął głębokie rozważania nad tajemnicą z której czerpie swój początek i swą naturę. Rozważania te nie zostały zakończone, ale trudność, która nie pozwoliła na ich ukończenie, przypomina nam głębię i zasięg doktryny oraz dodaje Nam bodźca, byśmy zdobyli się na wysiłek pojmowania i wyrażania jej. Wysiłek ten nie może nie kierować Naszych myśli, a także myśli Naszych wiernych, którzy śledzą uważnie Nasze prace, do Chrystusa, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko pragniemy odnieść, „aby przezeń wszystko, co jest na ziemi, czy co jest w niebiesiach, w Nim się pojednało”. (Kol. 1,20). Z drugiej zaś strony wysiłek ten może zwiększyć naszą radość, że zostaliśmy wezwani do tego, by stać się członkami Mistycznego Ciała Chrystusa. Wysiłek ten zwiększyć może tylko Naszą wzajemną miłość, która jest zasadą i prawem życia Kościoła.

Radujmy się Bracia! Czyż kiedykolwiek bowiem Kościół był tak bardzo świadom siebie samego, tak przywiązany do Chrystusa, tak szczepiły i tak zgodny, tak bardzo pragnący naśladować Chrystusa i tak gotowy do pełnienia swojej misji?

Radujmy się Bracia! Nauczyliśmy się umiejętności poznawania się i rozmawiania ze sobą; byliśmy sobie prawie obcy, a staliśmy się przyjaciółmi. Czyż nie odczuliśmy na mocy naszego własnego doświadczenia tych słów św. Pawła, które określają właśnie to, czym jest Kościół: „Nie jesteście już więc obcymi i przechodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga, wzniesieni na fundamencie Apostołów i Proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef. 2, 19—20).

Czyż nie dostrzegamy i tego, że jeżeli dokonany zostanie rozwój prawa kanonicznego, którym Kościół się kieruje, to skierowany on zostanie w dwóch kierunkach: w uznaniu większej godności i większej skuteczności w działaniu wobec każdej osoby i każdej funkcji oraz równocześnie we wznowieniu — niejako przez wewnętrzną potrzebę miłości, zgody i wzajemnego szacunku — władzy, która jest sprawowana hierarchicznie nad społecznością wiernych?

Jeżeli Nasze umysły kierują się tak zdecydowanie do tych myśli i do tych postanowień, to stwierdzić musimy, że Sobór ten — to wielka rzecz, to wielka łaska, którą Bóg obdarza swój Kościół.

Doskonałość prac soborowych.

Jeżeli zadamy sobie pytanie, jakie były prace Soboru, to radość Naszą powiększa jeszcze fakt, że były one tak liczne, tak pilnie wykonywane i tak ożywione.

Raz jeszcze widok tej Bazyliki przepełnionej waszą tak liczną, Czci-
godni, obecnością wzbudza w Nas uczucie podziwu, miłości i radości. Raz
jeszcze dane nam było przeżyć radość spotkania czcigodnych Obserwato-
rów, którzy tak uprzejmie przyjęli Nasze zaproszenie i obecni byli w cza-
sie tych obrad. Innym powodem ojcowskiej pociechy był milczący, ale
jakżeż pełen synowskiej żarliwości udział Audytorów, tych tak bardzo
Nam drogich synów, przedstawicieli ogromnych, rzesz katolickiego laikatu
współpracującego z hierarchią Kościoła w szerzeniu Królestwa Bożego.
Wszystko w tej auli nabiera znaczenia symbolicznego, wszystko staje
się pełne wymowy i wszystko jest znakiem zamiarów Bożych i Bożych
nadziei.

Niemniejsze zadowolenie sprawił nam sposób, w jaki przebiegały prace
soborowe. Podkreślić pragniemy podwójny charakter tych prac. Po pierw-
sze to, że były one tak bardzo pracowite, a po drugie to, że upłynęły w cał-
kowitej swobodzie wypowiedzania się. Wydaje nam się, że warto przypom-
nieć ten podwójny walor prac soborowych, który jest cechą charaktery-
styczną obecnego Soboru. Stanowić on będzie zapewne przykład w przy-
szłych dziejach Kościoła. Właśnie w ten sposób działa dzisiaj Kościół,
w najbardziej szczytowej i znamiennej chwili swej działalności — inten-
sywniej i spontaniczniej. Jego uczucia zadowolenia nie umniejsza wcale
fakt różnorodności, wielości, a także rozbieżności zdań wyrażonych w cza-
sie dyskusji soborowej. Dowodzi to głębi poruszonych tematów, zaintere-
sowania, z jakim były one omówione, i wolności, z jaką były dyskutowane.

Pierwsze uroczyste uchwały.

Zresztą ta trudna i zawila dyskusja nie była bezowocna. Jeden bowiem
z omawianych tematów, pierwszy z tematów, dyskutowanych, a także
pierwszy — w pewnym sensie — przez swą wewnętrzną wartość i znacze-
nie w życiu Kościoła, mianowicie liturgia, został szczęśliwie zakończony
i dzisiaj jest przez Nas uroczysto ogłoszony. Dusza Nasza raduje się tym
rezultatem. Widzimy w nim złożenie uszanowania w hierarchii wartości
i obowiązków. Bóg na pierwszym miejscu. Modlitwa — to nasz pierwszy
obowiązek. Liturgia — to pierwsze źródło życia Bożego, które zostało
Nam dane; to pierwsza szkoła Naszego duchownego życia, pierwszy dar,
który ofiarować możemy ludowi chrześcijańskiemu wierzącemu i modlą-
cemu się wraz z Nami. Liturgia wreszcie — to pierwsze zaproszenie skie-
rowane do świata, by w błogosławiczej i szczerej modlitwie rozwiązał on
swoją niemy dotąd język oraz odczuł niewypowiedzianą potęgę życia za-
wartą w fakcie, że może śpiewać z Nami hymn chwały Bożej i nadziei
ludzkiej przez Chrystusa Pana Naszego i z Duchem Świętym.

Nie możemy nie przypomnieć tu faktu wiernego zachowania liturgii
wśród wiernych obrządków wschodnich. Liturgia była dla nich zawsze
szkołą prawdy i pełnieniem miłości.

Dobrze będzie, jeżeli z tego wyniku Naszego Soboru, jaką jest kon-
stytucja „O Liturgii”, uczynimy skarb, który będzie ożywiać i charaktery-
zować życie Kościoła. Bowiem Kościół jest właśnie społecznością religijną,
wspólnotą modlących się, jest ludem o głębokim duchowym życiu we-
wnętrznym, płynącym z posiadania wiary i łaski. Jeżeli obecnie wprowa-
dzamy pewne uproszczenia w wyrażaniu naszego kultu i jeżeli staramy
się, by stał się on bardziej zrozumiały dla wiernego ludu i lepiej przysto-
sowany do jego obecnego sposobu wyrażania się, to nie chcemy przez to
pomniejszać znaczenia modlitwy, ani też przypisywać jej mniejszej war-
tości niż posiadają inne akty posługi i pracy duszpasterskiej.

Nie chcemy zubożać siły jej wyrazu ani jej artystycznego znaczenia.
Przeciwnie, pragniemy, by stała się ona czystsza, prawdziwsza, bliższa
źródłu prawdy i łaski, by stała się ona duchową spuścizną ludu.

Aby to właśnie stało się, pragniemy, by nikt nie starał się wprowadzać do zasad oficjalnej modlitwy Kościoła jakichkolwiek własnych reform czy szczególnych obrzędów. Pragniemy, aby nikt nie rościł sobie prawa do przedwczesnego, samowolnego stosowania konstytucji „O liturgii”, którą dzisiaj ogłaszamy, zanim nie zostaną wydane odpowiednie, oficjalne w tej sprawie instrukcje i zanim reformy, które opracować muszą odpowiednie organa posoborowe, nie zostaną zaaprobowane. Godność modlitwy kościelnej i jej harmonijne współbrzmienie w świecie wymaga tego, by nikt jej nie zakłócał i nie znieważał.

Innym owocem Naszego Soboru — i to owocem o niemalym znaczeniu — jest dekret „O społecznych środkach przekazywania myśli”. Wskazuje on na tę umiejętność Kościoła dotyczącą łączenia życia wewnętrznego z życiem zewnętrznym, na zdolność łączenia kontemplacji z działaniem, modlitwy z apostołatem. Mamy nadzieję, że również i ten rezultat Soboru stanie się wzorem i zachętą do różnych form działalności, które odąd staną się narzędziem i dokumentem w wykonywaniu pracy duszpasterskiej i misji katolickiej w świecie.

Do owoców Soboru zaliczyć można także te liczne uprawnienia, których ustanowienie miało na celu wsparcie duszpasterskiego celu samego Soboru, a które dotyczą kompetencji biskupów ze szczególnym uwzględnieniem kompetencji biskupów ordynariuszy.

To jeszcze nie wszystko. Sobór dokonał wielkiej rzeczy. Jak dobrze wicie, poruszono wiele zagadnień, których rozwiązanie jest już częściowo zawarte w autorytatywnych postanowieniach, które — po zakończeniu prac nad tymi zagadnieniami — zostaną we właściwym czasie oficjalnie ogłoszone.

Inne zagadnienia pozostają jeszcze otwarte dla dalszych rozważań i nowej dyskusji. Spodziewamy się, że prace nad nimi zakończone zostaną w czasie III Sesji, która odbędzie się na jesieni przyszłego roku.

Nie martwi Nas wcale fakt, że tak ważne zagadnienia będą przedmiotem nieco dłuższej Naszej refleksji i że praca odpowiednich komisji, w której skuteczną pomoc pokładamy tyle nadziei, uwzględniając opinie wyrażone przez Ojców Soboru — zwłaszcza w czasie Kongregacji Generalnych — przygotowuje dla przyszłych posiedzeń soborowych teksty głęboko przemyślane i dokładnie opracowane, odpowiednio streszczone i skrócone, tak, aby dyskusja — zachowując swą swobodę — stała się równocześnie łatwiejsza i krótsza.

Wielkie problemy dalszych badań.

Takim jest np. zagadnienie o Bożym Objawieniu, na które Sobór udzielił z jednej strony odpowiedzi broniącej świętego depozytu prawd Bożych przeciwko błędom, nadużyciom i wątpliwościom, które chciałyby skompromitować jego obiektywną wartość, a z drugiej strony nada kierunek badaniom biblijnym, patrystycznym i teologicznym — które myśl katolicka — wierna Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła i wchłaniająca równocześnie wszystko to, co jest dobre we współczesnej wiedzy naukowej — zechce z żarliwością i rozwagą poprzeć.

Takim zagadnieniem jest również wielki i złożony problem Episkopatu, mający wielką wartość ze względu na znaczenie nadane mu przez obecny Sobór Watykański II, który — o czym nigdy nie zapomnimy — stanowi naturalną kontynuację Soboru Watykańskiego I. Obecny Sobór pragnie wykazać — zgodnie z myślą Chrystusa Pana i autentyczną tradycją Kościoła — naturę i funkcję biskupstwa będącej z Bożego ustanowienia, nie przeciwstawiając go w żaden sposób najwyższym prerogatywom pochodzącym od Chrystusa, a przyznanym Papieżowi, które zawierają w sobie całkowitą i pełną władzę konieczną do rządzenia Kościołem

Powszechnym. Nie oznacza to wcale sprzeczności z tymi prerogatywami Papieża, gdy stwierdza się, na czym polega władza i uprawnienia biskupów oraz jak winna ona być wykonywana i to zarówno, gdy chodzi o poszczególne biskupa, jak i o ich zgromadzenia. Chodzi o to, by ukazać w sposób godny wielką wolę Światowego Episkopatu w Kościele Bożym, pojmowanym nie jako instytucję niezależną i w oddzieleniu, a tym bardziej nie jako sprzeczną z władzą Piotra, lecz jako instytucję współdziałającą z nim i pod jego władzą dla wspólnego dobra i najwyższego celu samego Kościoła. To powiązanie hierarchiczne jest wzmocnione, a nie osłabione, a wzajemna miłość gorętsza. Oczekujemy, by Sobór wypowiedział się w tej tak ważnej sprawie w sposób wyjaśniający i krzepiący.

Podobnie gdy chodzi o schemat „O Najświętszej Maryi Dziewicy”, oczekujemy rozwiązania, które przystoi Soborowi. Mianowicie ukazanie w sposób jednomyślny i żarliwy miejsca najbardziej uprzywilejowanego, które Matka Boga zajmuje w Kościele. I na ten temat Sobór powinien przede wszystkim się wypowiedzieć. Maryja zajmuje bowiem po Chrystusie miejsce najwyższe i równocześnie nam najbliższe. Możemy więc uczcić Ją tytułem „Mater Ecclesiae” dla Jej chwały, a naszego pokrzepienia.

Po tych zagadnieniach, które Sobór już poruszył, zajmie się on szeregiem problemów jeszcze nieomawianych. Były one już obszernie opracowywane. Będziemy czuwać nad tym, by zagadnienia te zostały pogłębione, tak aby w czasie przyszłej Sesji Soboru można było przedstawić projekty bardziej syntetyczne i ujęte w ten sposób, aby nie sprawiło trudności uzyskanie oceny Soboru w sprawie pewnych propozycji fundamentalnych, pozostawiając komisjom soborowym sprawę ich rozwinięcia i wyjaśnienia oraz ścisłego określenia ich stosowania. Wśród tych komisji główne zadania przypadną zapewne komisji zajmującej się opracowaniem nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego zarówno dla Kościoła obrządku łacińskiego, jak i dla Kościoła obrządku wschodniego. Ta praca posoborowa dowiedzie wartości współpracy, jakiej oczekujemy od biskupów, pracy dokonanej w nowych formach, które z jednej strony zasugerują potrzeby Kościoła, a z drugiej odpowiadać będą jego organicznemu charakterowi. Oczywiście, będzie to dla nas wielką radością, gdy spośród członków światowego Episkopatu i zakonów będziemy mogli wybrać — jak miało to już miejsce przy wyborze członków komisji przygotowawczych, najlepszych i najbardziej doświadczonych braci, którzy razem z kompetentnymi członkami Kolegium Kardynalskiego będą nam służyli radą i pomocą, aby ogólne decyzje powzięte przez Sobór zostały przekształcone w szczegółowe przepisy. W ten sposób, w niczym nie umniejszając władzy Papieża zdefiniowanej w czasie Soboru Watykańskiego I. przy pomocy Bożej Opatrzności, współdziałał biskupów w rządzeniu Kościołem Powszechnym stanie się bardziej pełny i skuteczny.

Wszyscy uczestniczą w misji Kościoła.

Zamykając tę sesję soborową, sądzimy, że zważywszy wszystko, podkreślić możemy jej aspekt pozytywny. Sesja ta była bardzo pracowita. Zrealizowała ona kilka punktów swego wielkiego programu. Rozpoczęła rozważania szeregu ważnych tematów. Wykazała, jak wiele różnych opinii mogło być swobodnie wyrażonych i równocześnie dowiodła, jak w wielu istotnych zagadnieniach pożądana jest i możliwa zgodność stanowisk oraz jak silne i szczere jest przywiązanie wszystkich i każdego z osobna do prawd dogmatycznych, należących do spuścizny doktrynalnej Kościoła. Ponadto sesja ta wzbudziła we wszystkich miłość, która zawsze musi iść w parze z poszukiwaniem i daniem świadectwa prawdzie. Ani na chwilę nie zapomniano o głównym celu tego Soboru wypracowując metody i spo-

soby wypowiedziania się, które zbliżyły nas do Braci Odłączonych. Wreszcie do wszystkich swych prac sesja ta dołączyła modlitwę kierowaną do Boga — źródła całej naszej nadziei.

Sesja ta dała nam jaśniejszy pogląd na to wszystko, co pozostało jeszcze do zrobienia. Sprawili iż żywiej odczuliśmy obowiązek przekazywania i głoszenia współczesnemu światu posłannictwa prawdy i zbawienia. Myśl Nasza nie odrywała się od warunków naszych czasów, podobnie nie osłabła Nasza miłość dla ludzkości, która Nas otacza. Tę troskę o skuteczniejszą miłość wyniesiemy stąd, kiedy wyruszymy z powrotem do naszych siedzib i naszych codziennych zajęć. Zanim Sobór omówi problem współczesnego apostołatu, możemy już teraz stwierdzić, że wszyscy znamy jego rozwiązanie. Już teraz nauka Kościoła o tej dziedzinie działalności jest bogata, już teraz przykład najlepszych synów Kościoła wskazuje drogę. Czyż nie moglibyśmy dać natychmiast po naszym powrocie z Soboru do wodu odnowy naszej żarliwości duszpasterskiej, przynosząc naszym wiernym i tym wszystkim, których otaczamy naszą opieką duszpasterską, słów odwagi i zachęty? Czyż nie moglibyśmy już od tej chwili dokonać niejako aktu przygotowania do przyszłej sesji Soboru, sprawiając, by nasze życie wewnętrzne stało się głębsze, żarliwsze i bardziej zgodne ze Słowem Bożym. Czyż nie moglibyśmy skierować do naszych kapłanów orędzie wzywającego do większej żarliwości i miłości. A do naszych wiernych pozdrowień dodających odwagi i ufności. A do młodzieży wezwania wzbudzającego jej siłę i dynamizm. A do świata myśli promienia prawdy. A do świata pracy słów nadziei i miłości. A wobec ubogich słów pierwszego błogosławieństwa ewangelicznego.

Sądzimy, że w pełnieniu Naszego Urzędu nie istnieje odpowiedniejszy sposób do ukoronowania tego wielkiego dzieła Soboru — jeżeli dane Nam to zostanie od Boga — jak właśnie w drodze praktycznych i dobro niosących postanowień.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

A teraz pozwólcie na ostatnie słowo, w którym pragnę powiadomić was o zamiarze, który od dłuższego czasu dojrzewał w Naszej duszy, a który zdecydowaliśmy się dzisiaj podać do publicznej wiadomości przed tak godnym Zgromadzeniem.

Istnieje w Nas bardzo żywe przekonanie, że w celu szczęśliwego zakończenia Soboru, wzmocnić trzeba Nasze modlitwy i uczynki. Dlatego zdecydowaliśmy, po dojrzałym zastanowieniu się i niejednej modlitwie, byśmy sami stali się pielgrzymem do Ziemi Pana Naszego Jezusa. Pragniemy udać się — jeżeli Bóg Nam pozwoli — w styczniu do Palestyny, by uczcić osobicie, w tych świętych miejscach, w których Chrystus narodził się, żył, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, pierwsze tajemnice naszego zbawienia: Wcielenie i Odkupienie. Zobaczymy tę błogosławioną Ziemię, z której Piotr wyjechał i do której już nigdy nie wrócił żaden jego następca. My powrócimy do niej jak najpokorniej i na bardzo krótko w duchu modlitwy, pokuty i odnowy, by ofiarować Chrystusowi jego Kościół, by przywołać do Niego, jedyne i święte, Braci Odłączonych, by błagać o Boże miłosierdzie dla pokoju między ludźmi, który w tych dniach pokazał znowu, jak bardzo jest słaby i kruchy, by błagać Chrystusa Pana o zbawienie dla całej ludzkości. Niech Matka Najświętsza kieruje Naszymi krokami, niech apostołowie Piotr i Paweł oraz wszyscy święci łaskawie z nieba Nam towarzyszą.

I tak jak My w czasie tej podróży myśleć będziemy o was wszystkich, tak i wy — Czei godni Bracia — towarzyszyć Nam swoimi modlitwami, aby ten Sobór osiągnąć mógł szczęśliwe zakończenie dla chwały Chrystusa i dla dobra Kościoła.

Ojcowskie pozdrowienie.

Wszystkim dziękujemy i wszystkim pozdrawiamy. Wyrażamy również Naszą wdzięczność i serdecznie żegnamy Obserwatorów. Pozdrawiamy także drogie Audytorów i tych wszystkich, którzy modlili się i pracowali dla tego Soboru... Niech Nasze błogosławieństwo dotrze również do wszystkich katolików. Prosimy w końcu Boga, by wszystkim ludziom dobrej woli udzielił wszelkiej pomocy i zbawienia.

Rzym, dnia 27 października 1963 r.

POLSCY OJCOWIE SOBOROWI DO ŚWIĘTEGO KOŚCIOŁA CHRYSZTUSOWEGO W POLSCE

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. Pozdrowienia z drugiej sesji Soboru Watykańskiego II.

Biskupi polscy, zgromadzeni na tegorocznej sesji Soboru Watykańskiego Drugiego przesyłają Pozdrowienia w Panu naszym, oraz z serca płynące wyrazy miłości dla Wszystkich, którzy dzięki łasce Chrztu świętego są dziećmi Boga. Szczególne wyrazy przesyłają Biskupom, Kapłanom, oraz Siestrom i Braciom zakonnym z wielu zgromadzeń. Niniejsze słowa naszego listu kierujemy do Wszystkich, w poczuciu ściszej łączności z Biskupami pozostałymi w kraju.

Jesteśmy przy grobie św. Piotra, wraz z przeszło dwutysięcznym zebraniem Biskupów całego świata, uczestnikami wydarzenia, które z pewnością w oczach historii będzie uchodziło za jedno z największych wydarzeń naszego stulecia. Zebranie Kolegium Biskupiego ze wszystkich krajów ziemi, posiada szczególną wymowę. Świadczy o wielkim zasięgu pracy apostołskiej Kościoła. Równocześnie zaś jest przejawem odpowiedzialności za Kościół, jaką Chrystus Pan zwierzył wspólnie z św. Piotrem Apostołom oraz ich następcom. Na Soborze wszyscy Biskupi pod przewodnictwem Ojca św. mają za zadanie decydować o sprawach, którymi żyje cały Kościół, o sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej, a także o kierunku pracy duszpasterskiej wśród narodów. Jest to zgodne z zaleceniem Odkupiciela „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody” (Mat. 28,19).

Ojciec św. Paweł VI od pierwszych chwil swego pontyfikatu przejął wielkie dzieło Soboru Watykańskiego, jako główną spuściznę po swoim niezapomnianym Poprzedniku, Papieżu Janie XXIII. Wprowadzono pewne zmiany w regulaminie, ulepszonego sposób prowadzenia obrad i całe dzieło Boże ruszyło na nowo w dniu 29 września.

2. Audjencia u Ojca św. Pawła VI.

Korzystając z tak licznej obecności Biskupów z całego świata, Ojciec św. udziela audjencji poszczególnym Episkopatom. W dniu rozpoczęcia sesji soborowej Ojciec św. przyjął Prymasa Polski, zaś wszystkich Biskupów polskich w dniu 16 października; rozmawiał z nami prawie przez godzinę. Odczuliśmy jego głębokie wzruszenie i przejęcie sprawami Kościoła Bożego w naszej Ojczyźnie. Nawiązał, podobnie jak Jego Poprzednik, do wspomnień z przeszłości; wiadomo bowiem, że spędził w swojej młodości szereg miesięcy w Polsce. Przede wszystkim jednak skupił swoją uwagę na czasach obecnych i na dzisiejszych zadaniach Kościoła. Życzył nam wytrwania w jedności wiary, dla której oparciem jest wzajemna jedność Biskupów, skupionych przy Prymasie Polski, oraz jedność z całym wierzącym społeczeństwem.

Przedstawiliśmy Ojcu św. nasze prośby, w związku ze zbliżającym się Tysiącleciem Chrztu Polski. Między innymi prosiliśmy o wyniesienie na ołtarze Królowej Jadwigi, o Maksymiliana Kolbe, o Rafała Kalinowskiego, oraz o kanonizację błogosławionych Wincentego Kadłubka, Władysława z Gielniowa, Szymona z Lipnicy i Jana z Dukli. Ojciec św. zapowiedział, że na uczczenie Tysiąclecia Chrztu Polski stanie w Rzymie kościół pod wezwaniem św. Jacka.

3. W auli soborowej.

Przejdziemy teraz do bazyliki św. Piotra, gdzie odbywają się posiedzenia Soboru. Od początku tegorocznej sesji przedmiotem obrad jest schemat „O Kościele”. Trudno w krótkim liście szczegółowo poinformować o przebiegu tych obrad, pragniemy tylko wprowadzić Was, Najmilsi, w ogólną ich atmosferę. Ażeby oddać tę atmosferę, trzeba sięgnąć do dawnych Soborów, które miały za przedmiot wielkie prawdy i tajemnice naszej wiary, tak np. sobory w Nicei i Konstantynopolu — tajemnice Trójcy Przenajświętszej i Bóstwo Chrystusa; czy też Sobór w Efezie — tajemnicę zjednoczenia natury Boskiej i ludzkiej w Osobie Chrystusa, oraz prawdę o Boskim Macierzyństwie Maryi.

Kościół jest sam w sobie jedną z podstawowych prawd wiary, którą wyznajemy w Składzie Apostolskim oraz w „Credo” ze Mszy św.; mówimy przecież: „wierzę w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół”. Ta prawda wiary jest również wielką tajemnicą Bożą, wypływającą z odwiecznej Woli zbawienia i uświęcenia ludzkości. Jest ona ściśle związana z Wcieleniem Syna Bożego, z Odkupieniem i Zesłaniem Ducha Świętego. Kiedy teraz w auli soborowej pochylamy się z głęboką wiarą nad tajemnicą Kościoła, wówczas przychodzą nam na myśl Sobory z przeszłości, gdy przez umysły i serca dawnych Ojców przesuwali się wielkie prawdy i sprawy Boże.

Kościół jest równocześnie sprawą bardzo ludzką. Wiele się mówi w schemacie o Ludzie Bożym, którego kamieniem węgielnym i zarazem nieustającym Pasterzem jest sam Chrystus Pan. Kościół jako Mistyczne Ciało Chrystusa ma urzeczywistniać w ludzkości nadprzyrodzone dzieło zbawienia i uświęcenia każdego człowieka. Sam Chrystus Pan powołał z ludu Bożego Apostołów, ażeby oni oraz ich następcy, w ciągu wieków budowali Jego własne Ciało Mistyczne. Tajemnica Kościoła jest — widzimy to dobrze — źródłem i podstawą wszystkiego, co sobie zamierzył ten Sobór. Słyszeliśmy, że zmarły Ojciec św. zwołując Sobór, wyznaczył mu cel duszpasterski. Ale właśnie całe duszpasterstwo tkwi korzeniami w istocie Kościoła. I dlatego do niej przede wszystkim sięgamy, ona wypełnia nasze umysły i serca w ciągu dni i tygodni tegorocznej sesji Soboru.

Zdajemy sobie przy tym sprawę z wielkiej odpowiedzialności za prawdę objawioną przez samego Boga, której Sobór musi wiernie nauczać. Chodzi o to, aby tę Bożą prawdę ująć głęboko i zarazem prosto, aby mogła dotrzeć do wszystkich. Stąd każdy rozdział, a nawet każde zdanie w wypracowywanej teraz nauce „O Kościele” wymaga gruntownego przemyślenia. Przy podejmowaniu zaś decyzji soborowych musimy mieć przed oczyma cały Kościół z jego różnorodnymi potrzebami.

Wiemy, że docierają do Was różne wiadomości i informacje z Rzymu i z auli soborowej. Zawsze tak było. Historia informuje o tym, jak wielkie prawdy wiary, które stanowiły temat dawnych Soborów Kościoła, były równocześnie w myśli i na ustach całej wierzącej społeczności. Dziś dzieje się to w większej mierze, dzięki współczesnym środkom rozpowszechniania wiadomości. Ceniemy sobie wszystkie przejawy zainteresowania Soborem i jego tematem, które płyną z umiłowania prawdy i z rzetelnej troski o Kościół Boży. Wiercie nam, że staramy się jak najpokorniej **współpra-**

cować z Duchem Świętym, aby dobrze i wnikliwie ująć to posłuszeństwo jakie mają w Kościele wszyscy; zarówno biskupi, jak kapłani i diakoni, osoby zakonne jak i żyjący w rodzinach i pracujący w różnych zawodach katolicy, wszyscy bowiem stanowią wedle słów św. Piotra „królewskie kapłaństwo Chrystusowe” (1 Piotr 2,9).

Tajemnica Mistycznego Ciała Chrystusowego każe nam patrzeć dalej. Sięgając do dusz innych chrześcijan, naszych braci odłączonych, oraz do dusz wyznawców religii poza-chrześcijańskich i wreszcie — do dusz wszystkich ludzi. Wszędzie gdzie może znajdować się bodaj okruszyna prawdy, wszędzie gdzie można odczuć jakieś wezwanie łaski — wszędzie tam dociera Sobór ze swoją myślą o Rodzinie ludzkiej i o Mistycznym Ciele Chrystusa. I za prawdę czujemy, że nadeszła w dziejach ludzkości godzina po temu, aby Boża prawda o Kościele stała na oczach ludzkości w całej swej głębi i dojrzałości. Przygotował nas do tego już Sobór Watykański I przed stu prawie laty; Ale Sobór obecny musi to dzieło doprowadzić do końca.

4. O modlitwie i uczynkach w intencji Soboru.

Dla wszystkich, którzy razem z nami odczuwają tę wielką godzinę Kościoła, przesyłamy z Soboru, od grobu św. Piotra Apostoła, biskupie błogosławieństwo. Jest ono pełne wdzięczności za każdą modlitwę, a zwłaszcza za każdy dobry uczynek spełniony w intencji Soboru. Wyrazem stałej gotowości duchowej współpracy z Soborem są świece przywiezione z Polski, które płoną przy konfesji św. Piotra i przy grobowcu Papieża Jana XXIII. Prosimy Was przeto, aby uczynki te i ofiary nie ustawały, ale by się mnożyły. Wiecie dobrze, jaką one mają wartość w oczach Wszechwiedzącego Boga. Łączymy się z każdym człowiekiem dobrej woli, z każdą parafią, z każdą katedrą biskupią i czuwającymi przy Owczarni Bożej Biskupami. Łączymy się zwłaszcza z Jasną Górą, która w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej skupia wszystkie serca, ażeby wszystkie te soborowe czyny miłosierdzia zebrać i włączyć do wielkiego skarbca Kościoła. Podczas Soboru Kościół chce Wam zawdzięczać swoje światła i natchnienia i wszystkie „dary z wysokości”, bez których żadne Boże dzieło się nie dopełnia. Niech wszystkie te dobre uczynki i modlitwy pozostają w rękach Maryi, która jest Matka Kościoła, a naszą Królową. I niechaj we wszystkim będzie uwielbiony Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Amen.

Rzym, Aula Soborowa w październiku 1963 r.

Podpisani:

- † Stefan Kardynał Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski — Prymas Polski
- † Antoni Baraniak, Arcybiskup, Metropolita Poznański
- † Kazimierz Kowalski, Biskup Ordynariusz Chełmiński
- † Michał Klepacz, Biskup Ordynariusz Łódzki
- † Piotr Kałwa, Biskup Ordynariusz Lubelski
- † Antoni Pawłowski, Biskup Ordynariusz Włocławski
- † Franciszek Jop, Biskup Ordynariusz Opolski
- † Edmund Nowicki, Biskup Ordynariusz Gdański
- † Karol Wojtyła, Biskup Wik. Kapitulny Krakowski
- † Herbert Bednorz, Biskup Koadiutor Katowicki
- † Wacław Majewski, Biskup Sufragan Warszawski
- † Bernard Czaplinski, Biskup Sufragan Chełmiński
- † Aleksander Mościcki, Biskup Sufragan Łomżyński

- † Stanisław Jakiel, Biskup Sufragan Przemyski
- † Józef Drzazga, Biskup Sufragan Olsztyński
- † Jan Czerniak, Biskup Sufragan Gnieźnieński
- † Henryk Grzondziel, Biskup Sufragan Opolski
- † Tadeusz Etter, Biskup Sufragan Poznański
- † Jan Kulik, Biskup Sufragan Łódzki
- † Stefan Bareła, Biskup Sufragan Częstochowski
- † Jan Mazur, Biskup Sufragan Lubelski
- † Jan Obłąk, Biskup Sufragan Olsztyński
- † Józef Kurpas, Biskup Sufragan Katowicki
- † Wacław Skomorucha, Biskup Sufragan Siedlecki

Kazanie J. E. Księdza Biskupa Dr W. Pluty

WYGŁOSZONE W KATEDRZE Z OKAZJI DIECEZJALNEJ WIECZERZY SOBCROWEJ

w dniu 27. X. 1963 r.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Najczcigodniejsi Księża Prałaci, Kanonicy,
Drodzy Bracia Kapłani
i Wy Najmilsze dzieci Kościoła św.

A.

„Ja przyszedłem na świat jako światło, żeby nikt, kto we mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności. A jeżeli kto słowa moje słyszy, ale ich nie zachowuje, to ja go nie sądzę, bo ja nie przyszedłem, aby sądzić świat, lecz aby świat zbawić. Kto mnie odrzuca i słów moich nie przyjmuje, ten ma już swego sędziego: to słowo, które głosiłem, samo go sądzić będzie w dniu ostatecznym. Bo ja nie mówiłem we własnym imieniu, lecz Ojciec, który innie posłał, nakazał mi, co mam mówić i głosić” (Jan 12, 46—49).

„Przykazanie nowe wam daję: Miłujcie się wzajemnie jak ja was umiłowałem, tak macie wy także wzajemnie się miłować. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim” (Jan 13, 34—35).

„Było to przed świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła jego godzina, aby przeszedł z tego świata do Ojca swego, który miłował swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował... A Jezus chociaż miał świadomość, że Ojciec oddał wszystko w ręce Jego i że wyszedł od Boga i do Boga powraca — powstał od wieczerzy, a złożywszy swe szaty wziął prześcieradło i przepasał się nim. Potem nalał wody do miednicy i zaczął uczniom obmywać nogi... I tak przystąpił też do Szymona Piotra. A ten mu rzekł: „Panie ty chcesz mi nogi umyć?... nie, przenigdy nie będziesz mi nóg mył”. A Jezus odpowiedział mu: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz w łączności ze mną...”.

Kiedy więc umył mu nogi i przywdziałwszy swe szaty zasiadł do stołu, rzekł do nich: „Czy rozumiecie, co wam uczynilem? Nazywacie mnie Mistrzem i Panem i słusznie, bo jestem nim. Jeżeli tedy ja, Pan i Mistrz umyłem wam nogi, to i wy powinniście jeden drugiemu nogi umywać”. (Jan 13, 1, 3—9, 12—15).

B.

Witam was serdecznie. Witam was słowami Chrystusa Pana. I mógłbym skończyć na tych słowach Pana Jezusa z ostatniej Wieczerzy, bo one wszystko mówią co ja mam powiedzieć. I nikt z nas tych słów nie może już poprawić, ani czynów lepszych nie może zalecić. Mogłbym, mówię, na tym skończyć, ale przecież tak rzadko się z Wami widuję, więc dłużej z Wami porozmawiam. Jesteście bowiem prawie z całej południowej części diecezji, pozwólcie więc, że się z Wami rozmówię w ten dzień, który jest nazwany „Wieczerzą Soborową” naszej diecezji.

Najmilsi moi, czytaliście chyba o tym, że przed kilku miesiącami w Belgii niewiasta urodziła dziecko, które według wszystkich oznak medycyny będzie na zawsze kaleką. I ta matka z t.zw. lepszej sfery, wstydząc się i bojąc się tego dziecka kalekiego, zabiła je. I rozpoczęła się wielka walka: jedni w obronie matki zabójczyni, a drudzy przeciwko niej. Mniejsza, o te dwie przeciwne sobie strony, ale tu chodzi o walkę w obronie człowieka — o człowieka. Tak to zelektryzowało społeczeństwo i warstwy jego myślące, że się ludzie zaczęli za bary brać, roznamietnili się, chociaż chodziło tylko... o kalekę... o dziecko, które prawie że nie było widziane przez świat. Tak, Najmilsi moi, tu chodzi o człowieka! Ludzie dzisiaj już dojrżeli i mają poczucie swojej wielkiej wartości człowieczeństwa. Gdy na Soborze widziało się i słyszało biskupów z krajów, tak zwanych kiedyś — dzikich, miało się świadomość, że już cała kula ziemską jest bardzo bliska sobie, a człowiek każdy już dojrzał w poczuciu swojej wartości. I dobrze tak jest! Ale ten dojrzały człowiek zawsze będzie tylko człowiekiem i potrzebującym zbawienia.

I o tym człowieku właśnie Sobór myśli też! Ojciec św. przed paru dniami spotkał się z myślącymi duszpasterzami prawie całej kuli ziemskiej, którzy obradowali o tym jak to w duszpasterstwie zatroszczyć się o tego człowieka. I Ojciec św. im powiedział: — Pamiętajcie, że w Kościele Bożym, Kapłan dwie rzeczy musi mieć przed oczyma. Przez Najsw. Ofiarę musi uobecnąć Ciało i Krew Chrystusa i Ofiarę Chrystusa, a przez wszystkie inne swoje posługiwanie musi uobecnąć tak Ciało Mistyczne Chrystusa, aby ludzie widzieli w Kościele — Chrystusa! To najdokładniejsze określenie zadania, o jakie chodzi Soborowi. Chodzi o nowe gromadzenie ludzkości całej na spotkanie z Chrystusem, zanieśenie całej ludzkości Chrystusa po to, aby się odbyła jakaś nowa Ostatnia Wieczerza. Aby ona przyniosła to wszystko bogactwo, o którym słowa, przed chwilą czytane prawiły. Kościół chce przybliżyć siebie do ludzkości i ludzkość całą sprosić na Wieczerzę Ostatnią, tak jak my dzisiaj was zaprosiliśmy, aby Wam i sobie uświadomić wyraźnie pragnienie Kościoła. Najmilsi moi, o to więc chodzi, by się ludzkość umiała na sposób dzisiejszy spotkać z Panem Jezusem i usłyszeć od Niego, czego najbardziej dziś ona potrzebuje, ale i z Niego wziąć siły ku spełnieniu tego. Ja z Ostatniej Wieczerzy Pana Jezusa wybrałem te właśnie słowa i te zdarzenia, na które chyba ludzie dzisiaj najbardziej czekają. Pan Jezus powie: „Ja, przyszedłem na świat jako światło i kto we mnie wierzy nie zostanie w ciemności”. Ale im zaraz drogę światło wskaże: „Po tym poznacie, że jesteście moi, gdy kochać się będziecie wzajemnie... Aby jednak nikt nie miał wątpliwości, o jaką tu miłość

chodzą, uklęknie przed ludźmi, zniży się im aż do nóg i będzie je obmywał — dzięki Swej ofiarnej miłości. Kochani bracia, zdaje się, że ludzie najbardziej ubodzy są w to dzisiaj właśnie — w miłość, która musi się pokazać w przebaczeniu, w darowaniu win i w gotowości poświęcenia się. Jej ludzie dzisiaj najmniej mają. Ale ponieważ są ludźmi, nigdy nie przestaną za nią tęsknić, bo to jest największe bogactwo człowieka i to też jest największe szczęście człowieka i to mu tak jest potrzebne, jak słońce życiu jest potrzebne.

I nauka dzisiejsza powie, że miłość człowiekowi jest tak potrzebna, że dziecko, które ma nieszczęście rość w rodzinie, gdzie nie ma miłości prawdziwej — nie rozwinie się na pełnego człowieka!... że dziecko, które nie praktykuje od wczesnego dzieciństwa miłości — nie urośnie na pełnego człowieka — będzie bardzo chore, gdy dorośnie — nie będzie czuło się „w domu”, choć pełno koło niego będzie bliskich, będzie czuło się osamotnione — choć pełno koło niego będzie ludzi.

I my wiemy, jak to nam wszystkim trudno przychodzi z bliźnimi współżyć, z niesympatycznym lub krzywdzącym nas człowiekiem współżyć! A przecież bez tej zdolności będziemy my i z nami współzycjacy — „w piekle” — bez tej zdolności przebaczenia, wyrozumienia, poświęcenia się i ofiarnej miłości.

Kończyła się wojna. Ludzie zaczęli pisać o jej okropnościach. Jeden z polskich pisarzy opisuje rozmowę w obozie umęczonych współbraci polskich: „Nigdy już nie zegnę kolan do pacierza, nie będę nigdy umiał modlić się „odpuść nam, jak my odpuszczamy...” nie wierzę już w nic, w żadną sprawiedliwą Opatrzność Bożą...” Kończy się wojna. Przylatują samoloty z zachodu, niszczą potęgę ciemieńczy... aż ziemia drży... a całe miasto sąsiedzkie się pali, tak że ci w obozie mają się lepiej i są bezpieczniejsi. Pytają tego, co już w nic nie wierzył... „Co ty teraz na to? — Czy wierzysz w sprawiedliwość? — co ty na to? — A on na to: — „A mnie, a mnie jest ich teraz strasznie żal...”.

Piękne słowa, prawda? Święte, wielkie słowa, prawda? A chyba Chrystus odżył w tym sercu ochrzczonego i tak się odezwał, uzdolnił usta i serce do takiego osądu! Bo tylko Chrystus może do tego uzdolić — bo On tak nakazał czynić — a wspiera nas — ten nakaz spełnić... Chrystus w nas jest, gdy Mu nie stawimy przeszkody, On stopi lód naszego zamrożonego w nienawiści serca...

Byłem młodym księdzem. Mój przyjaciel, drugi wikary, miał iść człowieka zaopatrywać na śmierć. Wiedzieliśmy o tym starym człowieku, zaniedbanym, który był w przytułku dla starców. Śmierć zbliżała się do niego. I mój przyjaciel, idzie do niego, ale wraca, bo ten starzec nie był przygotowany na to, aby przyjąć sakramenty św. Oświadczył, nie na spowiedzi, bo by tego nie można było mówić: „Ja się gniewam z swoją żoną i złość mnie bierze po 20 latach, teraz jeszcze na nią, nie mogę jej przebaczyć, nie chcę się z nią pogodzić. Książd, który jest u niego, mówi: — „No ale teraz, ojcze, przebaczyć”, — „Nigdy”! No, to ja was nie mogę spowiadać, ani rozgrzeszyć”. — To niech ja, jak pies zdechne, ale nie pogodzę się nigdy”. — Straszne to serce ludzkie. Książd odszedł, bo nie mógł udzielić sakramentów św. I drugi raz i trzeci raz poszedł. Po wielu modlitwach za niego odprawianych, po wielu modlitwach, które odmawiały i siostry i ludzie pobożni, ten starzec pozwolił do łóża jego śmierci żonę sprowadzić by rękę jej podać i przebaczyć jej, a potem sięgnąć po Boskie przebaczenie dla siebie. Tego starca serce tak strasznie pokochało zawziętość, związało się z nią, a przecież odwiązało się od niej dopiero, kiedy Chrystus Pan zadziałał na nie uproszony przez wielu modlących się za tego człowieka!

Niedaleko stąd, w pewnej miejscowości, gdzie niedawno byłem, mówi mi ksiądz: Proszę Księdza Biskupa, moi ludzie pochodzą z tej samej miejscowości, oni tu z daleka przybyli wszyscy razem, a tak się często nienawidzą. Tak zbili jednego ze swoich, że już druga operacja ciężka musiała być przedsięwzięta, aby go ratować, a nie wiadomo czy go się uratuje. — Ta złość jest, Kochani bracia w nas, a najtrudniejsze ją pokonać! A w życiu małżeństw i rodzin, czy to zło serca nie jest największą trudnością? Klęską? — nie bieda!

C.

1. Najmilsi moi! Chrystus Pan powiedział Piotrowi św.: „Jeżeli nie umyjesz ci nóg nie będziesz miał części ze mną”. To znaczy: Jeżeli nie wejdiesz we współzycie ze mną, nie będziesz umiał spełnić „chrześcijaństwa” w życiu... Pan Jezus doskonale sobie zdawał sprawę, iż to co czyni, klękając przed ludźmi, jest tak bardzo prowokujące i wprost oszałamiające. Piotr się oburzył na to — „Ty mi nigdy nóg nie będziesz mył, — tego nie pojmę jak do tego mógłbym dopuścić. A Pan Jezus: — A ja jednak wam zostawiłem przykład... Pan Jezus zdawał sobie z tego sprawę, że to jest ponad ludzkiego serca wytrzymałość, co On czynił, dla serca — wierzącego rzecz straszliwa!

I dlatego Ewangelista wytłumaczył to, jakby usprawiedliwiał Pana Jezusa czyn, mówiąc o tym umyciu nóg — „A Jezus, chociaż miał świadomość, że Ojciec wszystko w ręce Jego dał i że od Boga wyszedł...” Pan Jezus wiedział, że jest Bogiem i może wszystko im rozkazywać, a przecież się zdobył na straszliwą rzecz, że się skłonił do nóg ludzkich i umył je. Kochani bracia, są to sprawy bardzo ciężkie, i one musiały być bardzo ciężkie dla Syna Bożego, gdy się tak straszliwie poniżył... A jednak powie, „Ja wam dałem przykład abyście to, co ja czynilem i wy czynili”.

Najmilsi moi, to nie chodzi o taki przykład, by „naśladować” z zewnątrz Pana Jezusa, jak np. patrzy się na przedmiot i namaluje go się, albo jak matka daje przykład dziecku jak ono ma chodzić... Nie o to chodzi! — nie o spełnienie naśladownictwa „z zewnątrz”, chodzi o to, co Pan Jezus św. Piotrowi powiedział: „Jak ja cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną...”, jak ty się nie dasz włączyć w moje poniżenie, jak ty się nie dasz włączyć w mój czyn, który cię przeraża, jak ty części ze mnie mieć nie będziesz w sobie — nie będziesz mógł mnie naśladować w miłości ofiarnej... Oto, Kochani Bracia — miłość ofiarna, przebacząca, poświęcająca się. Ona jest niemożliwą choć nakazaną przez Pana Jezusa, nie jest możliwą z woli naśladownictwa „z zewnątrz”. Trzeba czegoś więcej: Ty musisz ze mnie wziąć, wziąć coś i w sobie mieć.

I dlatego na Ostatniej Wieczerzy, kiedy Chrystus Pan nakazał tę wzajemną miłość i ofiarę, która się umie do nóg zniżyć, wskazał też, jak będzie mógł ją człowiek urzeczywistnić. „Kto we mnie wierzy, nie chodzi w ciemności...”, tylko ten, kto uwierzy w moje Boskie postanowienie będzie zdolny do takiej miłości. „Mieszkajcie we mnie, a ja w was”, — tylko ten, który będzie ze mną przez łaskę i miłość powiązany, będzie zdolny do takiej miłości. Ale, żeby miłość taka była możliwa — jest i Ciało Pańskie, Krew Pańska, Kapłaństwo, Ofiara, Komunia św. Oto wszystko razem trzeba związać.

Może mężowi, żonie, choremu dziecku, bliźniemu, którego widok mnie do pasji doprowadza, łatwiej nogi umyć..., ale tak stale na nowo przebaczać, tak zapominać o krzywdzie, Najmilsi moi, drugiego ścier-

pieć i służyć komuś, który lata gra na nerwach — to jest bardzo nieraz trudne. Ale ta miłość ofiarna dzieci Kościoła — to jest dziś jedyne, po czym poznać, że Kościół jest Boży! Bo też takiej miłości ofiarnej nigdzie kupić nie można. Tyle jest pięknych ciał, tyle jest wykształconych ciał i w małżeństwo pobranych. A tyle tam jest nieszczęścia, i tyle tam jest wrogości i nienawiści, która im każe wyznawać straszliwe pomyłki życiowe: „Szkoda, że cię poznałem...”. I tej miłości nikt dać nie może — tylko Chrystus Pan.

Kościół zaś, który zapłonie przed ludzkością — miłością, tym przekonana i tylko tym przekonana, że jest Chrystus w nim. I my wszyscy pokonamy swoje samolubstwo, — gdy Chrystus w nas zamieszka przez wiarę i miłość, życie łaski uświęcającej. I my wszyscy tylko wówczas będziemy umieli sobie wzajemnie przebaczać, ofiarną miłością usłużyć — i tym samym pokazać Sobą — Kościół Chrystusowy.

2. Najmilsi moi, wszyscy pójdziecie do swoich parafii, zaniesiecie to wszystko, co Wam powiedziałem. Odeślę Was z tym, żebyście Wy sami wyzyli się jakiegokolwiek nienawiści i braku miłości. — Czy do tego zdolni jesteście? Sumienie wasze Wam powie. Będziecie zdolni, jeżeli dokonaliście pojednania z Panem Jezusem, który w Was jest od chrztu św. Umccnię Was łaską z Ofiary Chrystusowej, którą za Was będę odprawiał. Odeślę Was z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, który dam każdej delegacji, a który z Rzymu przywiozłem od Ojca św.

Najmilsi moi. Oto zadanie Kościoła św. zawsze nowe i zadanie Soboru, żeby Was prowadzić na spotkanie z Panem Jezusem, byście z Niego nie tylko światło nauki bożej wzięli, ale i z Niego miłość ofiarną wzięli. Mamy pełną ufność, iż każdy, który się do Pana Jezusa zbliży, to uczyni przez Niego, jak ten który wspaniałe się odezwał — „Mnie ich jest strasznie żal”. Jakie to wspaniałe! Jakie to jest prawie — że bohater-skie! I tak jak jest w małżeństwie, w którym Pan Jezus sięgnie po serce jego i albo raczej w którym ona i on sięgną po Serce Jezusa...

Szła przez polski katolicki tygodnik ankieta, na temat „My — we dwoje”, — „Opiszcie swoje życie rodzinne”. Oto niewiasta lat 10 po ślubie, wykształcona, jej mąż wykształcony, pisze do Tygodnika takie swoje wyznanie: Nie chciałam właściwie pisać, bo zawsze to napisane o wiele gorzej wyszło niż rzeczywistość, która jest o wiele bogatsza i piękniejsza... Przeważnie pisałam o trudnościach i nieporozumieniach, a przecież w ciągu 10 lat przeżyłam z mężem wiele pięknych i naprawdę radosnych chwil. Więc próbowałam te radosne chwile opisać, ale za każdym razem wydawał mi się ten opis cukierkowaty, drętwy, nie tak, jak rzeczywiście było — radośnie i miło... Parę miesięcy po ślubie zaraz zaczęliśmy się tak kłócić, tak nienawidzić, że pewnego dnia mąż mi tak powiedział: Wiesz co, to się tak skończy, że będziemy żyli obok siebie, na oko spokojnie, nie zdradzając siebie wzajemnie, ale również i nie wiele się obchodząc. Nie można się przecież tak wiecznie kłócić... A teraz wiemy oboje, że jest nam teraz coraz lepiej i gdybym jeszcze raz żyła wybrałabym tę samą drogę i tego samego męża. Nie zdążyliśmy się dopracować w miłości, która jednak nie jest tak całkiem z góry dana, ale musi być wypracowana... Jedno ta niewiasta dała wytłumaczenie tego pięknego zwycięstwa nad samolubstwem: Bóg nam przyszedł z pomocą.

Chrześcijaństwo jest powiązaniem z Chrystusem. I jak się w nas coś z Niego znajdzie, będzie i nam możliwe schylić się do nóg i przebaczyć i poświęcić się...

Czy Wy to umiecie? Zrobicie to! Tylko przez Pana Jezusa! Jak z Nim powiązani będziecie przez wiarę, miłość, łaskę uświęcającą pomnażaną Ciałem Jego z ołtarza brany, ale i codziennym osobistym, ludzkim wysiłkiem do dobroci się wychowując — stwierdzać będziecie: I my chcemy sobą pokazać ludziom — Kościół Chrystusowy odnowiony w miłości.

Na to Wam wszystkim błogosławie

Amen.

MODLITWA W INTENCJI SOBORU

obdarzona odpustem

Sacra Paenitentiaria Apostolica

Sectio de Indulgentiis

Oratio pro Oecumenico Concilio Vaticano II a clericis recitanda indulgentiis ditatur.

Emitte, Domine Deus, sapientiam de sede magnitudinis tuae super Oecumenicum Concilium Vaticanum saecundum. In nomine tuo congregatis illic Antistitibus Ecclesiae tuae Spiritus Sancti septiforme munus largire, ut ipsi sciant quae placita sunt in conspectu tuo et norint vias tuas. Tuo collustrati lumine et auxilio suffulti, ex plenitudine veritatis et caritatis ea hauriant et decernant, quibus collapsa reparentur, obliqua dirigantur, dispersa congregentur, vetera reficiantur, nova instituantur. Te donante, id feliciter contingat, ut Sancta Ecclesia iuventute florens inde exeat, et honore pietatis et cultu iustitiae in salutem omnium gentium magis magisque revirescat. Per Christum Dominum nostrum. Amen.

Die 28 Octobris 1963.

Ss. mus D.N. Paulus div. Prov. Pp. VI benigne concedere dignatus est Indulgentias quae sequuntur: 1. partialem decem annorum a clericis saltem corde contrito acquirendam, si orationem supra relatam devote recitaverint; 2. plenariam, suetis conditionibus, semel in mense ab ipsis lucrandam, si quotidie per integrum mensem eandem recitationem pie persolverint. Praesenti ad exitum Oecumenici Concilii Vaticani II valituro.

Contrariis non obstantibus quibuslibet.

F. Card. Cento

Paenitentiaris Maior

I. Sessolo, Regens

L. S.

PRZEMÓWIENIE RADIOWE PRYMASA POLSKI

„W 400-lecie powstania Seminariorum Duchownych...”

Rzym — Radio Vaticano

5. XI. 1963 godz. 20

W 400-lecie powstania Seminariorum Duchownych, przesyłam z Auli Soboru Watykańskiego II — wszystkim Najdostojniejszym Biskupom Polskim, jako właściwym zwierzchnikom i moderatorom tych Uczelni, Księżom Rektorom, Ojcom Duchownym, Profesorom i wychowawcom, Młodzieży Duchownej, Sacrorum Alumnis, Pracownikom umysłowym i fizycz-

nym w Seminarjach, a zwłaszcza Przyjaciołom Uczelni Duchownych, Dobrodziejom naszym z szeregów Duchowieństwa diecezjalnego i wiernego ludu — moje Prymasowskie pozdrowienie, oraz uczucia braterskiej czci i wdzięczności.

Właśnie dzień wczorajszy św. Karola Boromeusza, zwanego „Ojcem Seminariorów Duchownych”, poświęcił Papież Paweł VI na uczczenie tej wyjątkowej rocznicy 400 lat od uchwały Soboru Trydenckiego o ustanowieniu w Diecezjach Seminariorów Duchownych. W uroczystości wziął czynny udział sam Ojciec św. zarówno w czasie przedpołudniowego nabożeństwa w Bazylice św. Piotra, jak również po południu o godz. 17,00 w czasie uroczystego wspomnienia pamiętnej uchwały Soboru Trydenckiego, w referacie, powierzonym przez Świętą Kongregację Uniwersytetów i Seminariorów Duchownych — Prymasowi Polski.

Uchwała o wprowadzeniu w Diecezjach całego świata katolickiego Seminariorów Duchownych, zapadła na Soborze Trydenckim dnia 15 lipca 1563 r. w czasie Sesji XXIII. Od razu też zaczęła wchodzić w życie, jako wyraz pilnej potrzeby, odczuwanej w całym świecie katolickim. Nic dziwnego, że znalazła gorliwych wykonawców, na czele których stanął św. **Karol Boromeusz**, ówczesny Arcybiskup Mediolański. On to założył pierwsze Seminarium Duchowne w Mediolanie już w roku 1564.

Dzięki przyjaźni, jaka łączyła św. Karola Boromeusza ze Stanisławem Kardynałem Hozjuszem, ówczesnym Biskupem na Warmii, myśl o Seminarjach Duchownych szybko przeniosła się do Polski. Zaledwie uchwały Soboru Trydenckiego były zatwierdzone przez Papieża Pawła IV w 1564 r. już przyjmuje je i zatwierdza Rząd Polski na Sejmie w Parczowie, i Biskupi Polscy — na Synodzie Prowincjonalnym w Piotrkowie. Stworzyło to sprzyjające warunki dla dobrego rozwoju Seminariorów Duchownych w całym ówczesnym terytorium, ogarniętym przez Rzeczpospolitą Polską.

Pierwszy przystępuje do dzieła **Kardynał Stanisław Hozjusz**, ściśle związany w swej pracy ze światłą postacią św. Karola Boromeusza. Idąc za Jego wskazaniem, zakłada w Braniewie pierwsze w ówczesnej Polsce Seminarium Duchowne już w roku 1565, przy udziale Legata Papieskiego Kardynała Jana Commendone, Seminarium to, mieszczące się dziś w Olsztynie, przetrwało wszystkie burze dziejowe i dotrwało do czasów dzisiejszych, by pod przewodnictwem Polskich Biskupów prowadzić swoje dzieło, tak chlubnie zaczęte przez Ojca Soboru Trydenckiego, Polskiego Biskupa na Warmii, Stanisława Kardynała Hozjusza. To też ku Seminarium w Olsztynie kierują się dziś nasze serca i uczucia, jako ku wspólnemu świadkowi trudnej, choć błogosławionej drogi Kościoła w Polsce, na służbie *Deo et Patriae*. Życzymy naszemu drogiemu Jubilatowi i Jego niestrudzonym Biskupom, by ich zasługi dla Kościoła były należycie docenione i by mógł „*dies videre bonos*”.

Drugie z kolei Seminarium Duchowne na ziemiach polskich powstało we Wrocławiu w 1565 r. erygowane przez Biskupa Wrocławskiego Kaspra Logau. Diecezja Wrocławska powstała w 1000 roku w czasie pamiętnego zjazdu Gnieźnieńskiego, czyli pielgrzymki Cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym do Grobu św. Wojciecha — razem z diecezją Gnieźnieńską, Krakowską i Kołobrzeską. Odtąd dzielili stale losy Kościoła św. w Polsce, niezależnie od zmian granicznych. Nic dziwnego, że na wychowanie młodych kapłanów w tym Seminarium, miała zawsze wielki wpływ kultura religijna Kościoła Polskiego.

Trzecie z kolei Seminarium Duchowne powstało we Wrocławku w latach 1568—69, założone przez Biskupa Stanisława Karnkowskiego, pod wpływem Kardynała Stanisława Hozjusza, który pozostawał w bliskiej

przyjaźni z ówczesnym Biskupem Kujawsko - Pomorskim. Seminarium to istnieje do dziś dnia, korzystało z pomocy innego Seminarium w Gdańsku.

Czwarte Seminarium powstało w Poznaniu w 1578 r. Następne Wileńskie zostało założone przez Kardynała Jerzego Radziwiłła w 1582 roku. W 1590 r. Stanisław Karnkowski, przeniesiony z Włocławka na Stolicę Prymasowską do Gniezna, zakłada Seminarium Archidiecezjalne Gnieźnieńskie w Kaliszu. Do najstarszych Seminarium można zaliczyć z kolei Seminarium Duchowne w Pelplinie, na powstanie którego miał niewątpliwie wpływ Kardynał Stanisław Hozjusz. Następne Seminarium Duchowne powstało w Pocku w 1595 r. Z kolei powstało Seminarium Duchowne w Gnieźnie, w 1598 r., w Krakowie w 1599 r., w Łucku 1602 r. W 1677 r. Biskup Poznański Stefan Wierzbowski, zakłada Seminarium Diecezjalne przy kościele św. Krzyża w Warszawie. Kilka lat później — drugie w Górze Kalwarii. Dały one początek dzisiejszemu Seminarium Metropolitalnemu św. Jana w Warszawie. W 1685 r. powstaje Seminarium Duchowne w Janowie Podlaskim. W tymże roku w Przemyślu. W r. 1700 Arcybiskup Gnieźnieński Michał Radziejowski zakłada Seminarium Archidiecezjalne w Łowiczu, a w następnym roku powstaje Seminarium we Lwowie. Znakomita część polskich Seminarium Duchownych powstaje w XVIII w.

Ufni w potęgę dziejowej obecności Ojca Narodów, w Jego miłosierną sprawiedliwość, spokojnie pełnimy nasz zaszczytny obowiązek, gdy młodzież duchowną uczymy kochać Boga ze wszystkich sił, a Naród i jego dzieci, jako samych siebie.

W tym duchu przez moje pośrednictwo, Polscy Ojcowie Soborowi przesyłają naszym Jubilatom — Seminarium Duchownym w Polsce, Profesorom i Młodzieży — która siedzi na ławach szkolnych, — Nasze Błogosławieństwo w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Oddaję Was pod opiekę Świętej Bożej Rodzicielki, pierwszej Opiekunki Chrystusowego Seminarium dla Jego Uczniów i wkładam w Wasze serca i usta wołanie: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam !...”.

PERSONALIA

Nominacja Ks. Prałata Dr Sygnatowicza na administratora parafii katedralnej w Gorzowie

w związku z przejściem w stan spoczynku Przewielebnego Ks. Prałata Józefa Czaprana, zamianowałem z dniem 15. XII. 63 r. odpowiedzialnym duszpasterzem parafii katedralnej Przewielebnego Ks. Prałata Dra Władysława Sygnatowicza.

Przewielebny Ks. Prałat Dr Sygnatowicz zostaje nadal moim Wikariuszem Generalnym z tym samym zakresem obowiązków i uprawnień jak dotychczas.

Dla umożliwienia sprawnego wykonywania obu tak trudnych urzędów Przewielebnego Księdza Prałata

1. zamianuję dodatkowego wikariusza katedralnego w osobie starszego i doświadczonego kapłana, któremu Przewielebny Ksiądz Prałat powierzy specjalne zakresy zajęć duszpastersko-administracyjnych,

ustalam dni urzędowania Przewielebnego Ks. Prałata w Kurii na poniedziałki, środy i piątki w godzinach zwyczajnych. Interesanci bowiem przyjeżdżający do Kurii łatwiej mogą dostosować swój wyjazd do



Kurii do dni tygodnia aniżeli do godzin przyjazdu pociągów do Gorzowa. Dla samej organizacji pracy parafialnej będzie też lepiej, gdy odpowiedzialny duszpasterz parafii katedralnej będzie miał i dla siebie i dla wiernych cały dzień do dyspozycji.

Zdaję sobie dobrze sprawę z wielkiego trudu, jaki nakładam na ramiona Przewielebnego Ks. Prałata Dr Sygnatowicza. Naturalne jego dary, wypróbowana Jego gorliwość w służbie Kościoła, a chcemy ufać — i pomoc łaski Bożej są rękojmią, że Przewielebny Ksiądz Prałat na nowym stanowisku przysłuży się Kościołowi oraz uraduje wielkie rzesze parafian katedralnych, potrzebujących duszpasterza i światłego i najbardziej życzliwego wiernym.

Na ten ciężki niewątpliwie trud załączam Przewielebnemu Ks. Prałatowi swe arcybiskupskie błogosławieństwo a braci Kapłanów proszę o Memento w Jego intencji i życzliwość dla Niego.

W dniu Wielkiego Duszpasterza Mediolanu, św. Ambrożego, poprzednika Ojca św. Pawła VI, dnia 7 grudnia 1963 r.

(—) † Wilhelm Pluta

BISKUP GORZOWSKI

- Ks. Franciszek Riegel — mianowany administratorem par. Bobrowice
Ks. Stanisław Walczak MSF — mianowany administratorem par. Tarnówka
Ks. Roch Betlejewski OFMC — mianowany administratorem par. św. Józefa w Koszalinie
Ks. Franciszek Włodarczyk — mianowany penitencjarzem w katedrze w Gorzowie

Przesunięcia wśród wikariuszy

- Ks. Gulczyński Stanisław z Chlebowa do Dobiegniewa
Ks. Lasota Leon z Lamierzyc do Gardny Wielkiej
Ks. Surowiec Jan z Budowa do Polic z rezydencją w Jasienicy
Ks. Symonowicz Tomasz z Kozina do Brenia
Ks. Węgrzecki Henryk z Brenia do Łobezu
Ks. Mękowski Janusz T. Chr. z Goleniowa do Szczecina par. św. Jana
Ks. Ogórek Marian T. Chr. z Maszewa do Goleniowa
Ks. Kulpa Bronisław OMI — mianowany wikariuszem w Łebie
Ks. Sobieski Wacław OFMC — mianowany wikariuszem w Pszczewie
Ks. Stefanowicz Wacław T. S. z Lubska do Lemierzyc

Zwolnienia

- Ks. Prałat Józef Czapran — na własną prośbę — z obowiązków administratora parafii katedralnej i przeniesiony na emeryturę.
Ks. Furman Józef T. Chr. — z Szczecina i z diecezji
Ks. Piszczan Józef z Gardny W. i z diecezji.

Jubileusze 25-lecia Kapłaństwa w br. obchodzą:

- Ks. Tokarz Jan C.R.J. 7. IV.
Ks. Proboszcz Korecki Edward 8. IV.
Ks. Proboszcz Brzozowski Mieczysław 23. IV.
Ks. Proboszcz Stoltman Wiktor 24. IV.

Ks. Proboszcz Żak Jan 25. IV.
 Ks. Proboszcz Gazda Wiesław OFM Cap 1. V.
 Ks. Prof. Dr Weissmann Józef C.M. 1. V.
 Ks. Kanonik Malich Edmund 14. V.
 Ks. Proboszcz Koszarek Stanisław T. Chr. 3. VI.
 Ks. Prałat Dr Michalski Józef 3. VI.
 Ks. Kanonik Mgr Anczarski Józef 18. VI.
 Ks. Proboszcz Bulak Maciej 18. VI.
 Ks. Prałat Mgr Ferensowicz Józef 18. VI.
 Ks. Proboszcz Nowotarski Augustyn 18. VI.
 Ks. Kanonik Mgr Panecki Wiktor 18. VI.
 Ks. Proboszcz Dr Szymczukiewicz W. 18. VI.
 Ks. Proboszcz Mokrzycki Edward 25. VI.
 Ks. Partyga Wojciech 25. VI.
 Ks. Proboszcz Świst Edward 25. VI.
 Ks. Proboszcz Kaliński Jan 26. VI.
 Ks. Dziekan Dokudowiec Marcin T.S. 29. VI.
 Ks. Proboszcz Fużyński Andrzej T.S. 29. VI.
 Ks. Kapelan Mgr Nowaczyk Wacław T.S. 29. VI.
 Ks. Proboszcz Jędrzkiewicz Franciszek 9. VII.
 Ks. Proboszcz Kusiak Stanisław 20. IX.
 Ks. Proboszcz Mebel Ryszard 20. IX.
 Ks. Prałat Mgr Marszałik Mieczysław 20. IX.
 Ks. Kanonik Mgr Wujda Jan 20. IX.
 Ks. Prof. Dr Myszka Franciszek C.M. 28. X.
 Ks. Superior Szczerpiński Józef C.M. 28. X.
 Ks. Martinajtis Wiktor C.M. 28. X.
 Ks. Proboszcz Mgr Dobrucki Aleksander 5. XI.
 Ks. Proboszcz Janas Julian 10. XI.
 Ks. Proboszcz Kowalski Joachim C.M. 21. XII.

NEKROLOG

Sp. Franciszek Jaworski — prob. w Ładzinie

Dnia 9. XII. 1963 r. odszedł do wieczności ks. Franciszek Jaworski, proboszcz parafii Ładzin, w dekanacie Kamień Pomorski.

Sp. ks. Franciszek Jaworski urodził się w Berlinie dnia 10. IX. 1905 r. Ojciec jego Franciszek i matka Aniela z Murawskich pochodzili z pow. Tczew na Pomorzu. Jako mały chłopiec uczęszczał do szkoły polskiej. Od roku 1911 do 1917 naukę pobierał w Berlinie-Moabitcie, od roku 1917 w szkole podstawowej w Oldenburg blisko Holandii, następnie znowu w Berlinie. Egzamin dojrzałości złożył w r. 1928.

Czuąc wezwanie Boże do kapłaństwa rozpoczął studia teologiczne na uniwersytecie wrocławskim w r. 1928. Od roku 1930—1933 odbywa dalsze studia w Fulda-Hessen. Egzaminy składa z wynikiem celującym. Od r. 1933—1934 przebywa w Sem. Duchownym w Berlinie-Hermsdorf. Święcenia kapłańskie otrzymał 29. VI. 1934 r. w Berlinie z rąk biskupa Miłkołaja Bares.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich zostaje mianowany wikariuszem parafii św. Krzyża w Berlinie-Wilmersdorf. Jest w tym czasie także nauczycielem religii. Na tym stanowisku pracuje od 1. VIII. 1934—1935 r. Od r. 1935—1938 jest samodzielnym duszpasterzem w Fuerstenwalde w diecezji berlińskiej. Od listopada 1939 r. do 1940 r. przeżywa okres ciężkiej choroby. W latach 1940—1948 pomagał w rzym. kat. szpitalu w Berlinie. W tym czasie otrzymuje od lekarzy zaświadczenie o niezdolności do pracy w 75%. W okresie ostatniego pobytu w Berlinie pogłębia swoje studia i pisze dużą pracę na temat: „Macht und Ohnmacht des Menschen”.

W lipcu 1948 r. śp. ks. Franciszek Jaworski przyjeżdża z Berlina do swego brata ks. Aleksandra Jaworskiego i na stałe zostaje już w Polsce. Chcąc pracować dla Polaków rezygnuje dnia 13. X. 1948 r. z obywatelstwa niemieckiego i składa oświadczenie, że chce być obywatelem polskim. Na tej podstawie otrzymuje obywatelstwo polskie. Dnia 30. VIII. 1949 r. otrzymuje stanowisko proboszcza parafii Ładzin.

Parafia Ładzin liczy 1179 dusz. Jest parafią bardzo ubogą. Fakt ten stwierdzały wszystkie wizytacje dziekańskie. Warunki materialne były tu dla śp. Ks. Franciszka Jaworskiego bardzo trudne. Ksiądz Kazimierz Matlak, wicedziekan dekanatu Kamień Pomorski pisze w r. 1958 do Kurii w piśmie urzędowym, że ksiądz Franciszek Jaworski „ma najmniejszą i najbiedniejszą parafię, gdzie panuje ubóstwo, jakie tylko można spotkać gdzieś na bardzo małych parafiach we Francji lub we Włoszech”. Wielkie ubóstwo materialne parafii Ładzin stwierdza także ks. Infułat Karol Milik po przeprowadzeniu kanonicznej wizytacji tejże parafii w roku 1958.

W spełnianiu swoich funkcji duszpasterskich miał trudności z językiem polskim, którego aż do końca życia nie potrafił należycie opanować.

Bóg doświadczył go krzyżem cierpienia. Ksiądz Jaworski niemal przez całe swoje życie kapłańskie był człowiekiem chorym. Jednak mimo choroby, czynił co tylko mógł i jak tylko umiał, aby Chrystus był znany i miłowany przez tych, nad którymi miał powierzona opiekę duszpasterką. Sp. ks. dziekan Kaspruk po przeprowadzeniu wizytacji dziekańskiej w Ładzinie dnia 20. XI. 1952 r. pisze o nim, że „ksiądz proboszcz Jaworski stara się jaknajlepiej prowadzić swoją parafię, kościół utrzymuje schludnie, zaopatrując go w konieczny sprzęt liturgiczny, a kancelarię parafialną prowadzi bardzo starannie”.

Sp. ks. Franciszek Jaworski pochodził z rodziny bardzo głęboko wierzącej i przywiązanej do Kościoła. Swoją wymowę ma fakt, że dwaj jego bracia są również księżmi. Jeden z nich jest dominikaninem w Niemczech, drugi Aleksander kapłanem siostr w Międzyzdrojach.

Pogrzeb śp. księdza Franciszka Jaworskiego odbył się dnia 12. XII. 1963 r. Delegatem J.E.Ks. Biskupa Ordynariusza był ks. kan. Zygmunt Szelażek, dziekan szczeciński. W uroczystościach wziął udział ks. dziekan Kazimierz Matlak ze Świnoujścia, wielu księży kondekanalnych i z poza dekanatu kamieńskiego. Wierni parafii Ładzin przybyli bardzo licznie, aby oddać ostatnią posługę swemu długoletniemu proboszczowi.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Ks. J. Anczarski.





WIMBP Gorzów Wlkp.

nr inw.: 600 - 9411



R

Za pozwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

Zam. — 2338 S-6 — Nakład 1.200